

# **Integracja zewnętrzna i wewnętrzna nauk prawnych**

CZ. 1

pod redakcją  
**Marka Zirk-Sadowskiego**  
**Bartosza Wojciechowskiego**  
**Tomasza Bekrychta**

---

# JURYSPRUDENCJA

2/2014



WYDAWNICTWO  
UNIwersytetu  
ŁÓDZKIEGO

# Integracja zewnętrzna i wewnętrzna nauk prawnych

cz. 1

pod redakcją  
Marka Zirk-Sadowskiego  
Bartosza Wojciechowskiego  
Tomasza Bekrychta



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2014

## REDAKTORZY

*Marek Zirk-Sadowski* (Uniwersytet Łódzki), *Tomasz Bekrycht* (Uniwersytet Łódzki)

## SEKRETARZ

*Rafał Jerzy Kruszyński* (Uniwersytet Łódzki)

## RADA PROGRAMOWA

*Andrzej Bator* (Uniwersytet Wrocławski), *Tadeusz Biernat* (Krakowska Akademia im. A. F. Modrzewskiego), *Stanisław Czepita* (Uniwersytet Szczeciński), *Tomasz Gizbert-Studnicki* (Uniwersytet Jagielloński), *Mariusz Golecki* (Uniwersytet Łódzki), *Małgorzata Król* (Uniwersytet Łódzki), *Grzegorz Leszczyński* (Uniwersytet Łódzki), *Jerzy Leszczyński* (Uniwersytet Łódzki), *Leszek Leszczyński* (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), *Lech Morawski* (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), *Tomasz Pietrzykowski* (Uniwersytet Śląski), *Marek Smolak* (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), *Tomasz Stawecki* (Uniwersytet Warszawski), *Bartosz Wojciechowski* (Uniwersytet Łódzki), *Sylvia Wojtczak* (Uniwersytet Łódzki), *Jerzy Zajadło* (Uniwersytet Gdański), *Wojciech Żaluski* (Uniwersytet Jagielloński)

## RECENZENT

*Leszek Leszczyński*

Marek Zirk-Sadowski, Bartosz Wojciechowski, Tomasz Bekrycht – Uniwersytet Łódzki  
Wydział Prawa i Administracji, Katedra Teorii i Filozofii Prawa  
90-232 Łódź, ul. Kopcińskiego 8/12

## REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

*Katarzyna Gorzkowska*

## SKŁAD I ŁAMANIE

*AGENT PR*

## OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁA

*Barbara Grzejszczak*

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2014

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego  
Wydanie I. W.06482.14.0.K

ISBN (wersja drukowana) 978-83-7969-150-0  
ISBN (ebook) 978-83-7969-335-1

## Spis treści

Wstęp ( <i>Marek Zirk-Sadowski, Bartosz Wojciechowski, Tomasz Bekrycht</i> ).....	7
---	---

### I. INTEGRACJA ZEWNĘTRZNA NAUK PRAWNYCH

#### Polityka

<i>Andrzej Bator</i> , Polityczne interpretacje analitycznej teorii prawa .....	11
<i>Adam Sulikowski</i> , <i>French Theory</i> a konstytucjonalizm .....	39
<i>Tomasz Widlak</i> , Prawo a konstruktywizm w teorii stosunków międzynarodowych – możliwość interdyscyplinarnego zbliżenia .....	51
<i>Katarzyna Schmidt-Kwiecińska</i> , Multicentryczne spojrzenie na porządek prawny w perspektywie diachronicznej .....	65
<i>Beata Polanowska-Sygulska</i> , Herkules w stajni niewspółmierności .....	75

#### Etyka – krytyka – literatura

<i>Michał Krotoszyński</i> , Integracja zewnętrzna prawoznawstwa a badania nad sprawiedliwością tranzycyjną .....	83
<i>Przemysław Kaczmarek</i> , Tożsamość „wykonawcy poleceń” w roli zawodowej jako problem moralnej odpowiedzialności .....	93
<i>Marcin Pieniążek</i> , Teoria obietnicy w umowach wzajemnych na tle poglądów P. Ricoeura .....	105
<i>Paweł Sut</i> , Nienadążanie prawa za rozwojem społecznym a cele prawa .....	121
<i>Paweł Skuczyński</i> , Typy myśli krytycznej w prawoznawstwie. Od krytyki poznania do walki o uznanie .....	133
<i>Adam Dyrda</i> , Momosa pragmatyzm prawny: rzeczywiste granice teorii, rozsądne granice krytyki ...	149
<i>Lukasz Mirocha</i> , Narracja w prawie? Drogi recepcji pojęcia .....	163

#### Kognitywistyka – cybernetyka

<i>Wojciech Żaluski</i> , Nauki kognitywne a filozofia prawa .....	175
<i>Lukasz Górski</i> , <i>The Internet of Things</i> . Zagadnienia filozoficznoprawne .....	187

**II. INTEGRACJA WEWNĘTRZNA NAUK PRAWNYCH****Interpretacja – język**

<i>Marcin Matczak</i> , Tekst prawny jako opis świata możliwego. Rozważania wstępne o modelu interpretacji prawniczej .....	199
<i>Agnieszka Doczekalska</i> , (De)kulturyzacja i (de)hybrydyzacja języka prawnego w procesie tworzenia i transpozycji prawa Unii Europejskiej .....	215
<i>Dobrochna Minich</i> , Wykładnia konstytucji a wykładnia prawa w zgodzie z konstytucją .....	227
<i>Konrad Łuczak</i> , Argument pragmatyczny w wykładni prawa administracyjnego .....	243
<i>Maurycy Zajęcki</i> , „Dobro wspólne” polskich koncepcji wykładni prawa. Próba parafrazy przy użyciu modelu interdyscyplinarnego rozwoju nauki Henka Zandvoorta.....	259
Autorzy .....	285

## Wstęp

Oddajemy do rąk Czytelników tom opisujący jedno z najistotniejszych zagadnień prawoznawstwa – integrację nauk prawnych. Integracja ta dotyczy obszaru zarówno dziedzin, które tradycyjnie stanowią korpus wiedzy o prawie (mamy tu na myśli dogmatyki prawnicze wraz z naukami historycznymi i systematyzującymi, tj. dziedzinę teorii i filozofii prawa), jak i nauk, które powszechnie umieszcza się zdecydowanie poza horyzontem wyznaczającym obszar prawoznawstwa.

Takie spojrzenie na nauki prawne skutkowało pojawieniem się pojęcia integracji wewnętrznej i zewnętrznej prawoznawstwa, jako rezultatu tzw. wieloparadygmatyczności, czyli umiejętności i możliwości traktowania nauki prawa z perspektywy wielu obowiązujących wzorców uprawiania praktyki naukowej.

Ta postawa metodologiczna i przyjęcie szerokiej perspektywy wobec wielu rozwiązań składających się na problematykę wiedzy o prawie pozwala czerpać z licznych źródeł aktywności naukowej oraz może zdecydowanie rozszerzać i wzbogacać obszar prawoznawstwa. Zarówno zewnętrzne spojrzenie na pewne zagadnienia i regularności istniejące w problematyce prawa (spojrzenie z perspektywy nauk innych niż prawoznawstwo), jak i wzajemne przenikanie się wiedzy o prawie w ramach dogmatyk prawniczych, nauk historycznych oraz teorii i filozofii prawa – ma swoje istotne konsekwencje dla dwóch ogromnych dyskursów społecznych istniejących w dziedzinie prawoznawstwa, tj. tworzenia i stosowania prawa.

Teza mówiąca o wieloparadygmatyczności oraz postulat integracji zewnętrznej i wewnętrznej nauk prawnych pozwala również pogodzić powstały wiele lat temu na gruncie prawoznawstwa metodologiczny spór naturalizmu i antynaturalizmu. Obecnie można stwierdzić, że i naturalistyczny wzorzec analizy zagadnień prawoznawstwa, i antynaturalistyczne traktowanie jego problematyki wzbogaca perspektywę wiedzy o prawie, a także społecznie skutkuje (przynajmniej potencjalnie) lepszymi rozwiązaniami we wspomnianych już dyskursach tworzenia oraz stosowania prawa.

Analizując zagadnienie zewnętrznej i wewnętrznej integracji nauk prawnych, możemy wskazać co najmniej dwie płaszczyzny, czy też perspektywy, jej rozumienia.

Po pierwsze, możemy mówić o prostej, czy zwykłej, implementacji rozwiązań, które pojawiają się w obszarach innych nauk i samego prawoznawstwa. Z tego punktu widzenia można traktować integrację jako bezpośrednie



stosowanie rozwiązań oraz korzystanie z ich rezultatów, poprzez zwykłe przeniesienie istotnych i przydatnych wniosków z jednej dziedziny nauk do drugiej, bądź to z jakiejś gałęzi prawa do innej, bądź też z zewnętrznej nauki do którejś z dziedzin prawoznawstwa.

Po drugie, możemy mówić o postawie integracyjnej w komunikacyjnej wspólnocie prawniczej. Tutaj abstrahujemy już od patrzenia na zjawisko prawa w obojętny czy niezaangażowany sposób, np. z punktu widzenia ekonomisty czy psychologa i jego narzędzi rozwiązywania problemów istniejących w dyskursach prawniczych. Tu integracja – zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna – polega na zjawisku rozumienia prawa i jego konstytuowania we wspólnocie prawniczej. W takim ujęciu możemy powiedzieć, z jednej strony, że postawa integracyjna prawniczej wspólnoty komunikacyjnej określa granice prawa jako obiektu badań, chroniąc go przed niezaangażowanym punktem widzenia zewnętrznego naukowca, z drugiej zaś – że wyznacza kryteria relewancji dla nauk zewnętrznych, wskazując istotne przedmioty badań spoza samego prawoznawstwa.

Mając na względzie opisane wyżej ujęcie, możemy mówić o modelu integracyjnym, w którym daje się dostrzec (zgodnie z tezą wieloparadygmatyczności) nie tylko wielość perspektyw w dokonywaniu analiz z zakresu prawoznawstwa, lecz także konieczność uwzględniania wszelkich osiągnięć nauki i ewentualnie wskazywania jej rezultatów istotnych dla danego problemu prawnego. Można tu mówić o niezbędnym oddziaływaniu i koniecznej współpracy szeroko rozumianej nauki w metodologicznym modelu integracyjnym prawoznawstwa.

Oczywiście, w wielostronnej ocenie tak określonego modelu nie należy zapominać o negatywnych stronach zjawiska integracji, gdyż obok jego pozytywnych aspektów pojawiają się niebezpieczeństwa, związane ze specyfiką każdej cząstkowej dziedziny wiedzy i stosowania jej metodologicznych postulatów do obszaru odrębnego naukowo – i to zarówno w procesie wewnętrznej, jak i zewnętrznej integracji prawoznawstwa. Takie wyzwania generowane są przez różnice w aparacie pojęciowym określonych zakresów badań, co może skutkować eklektyzmem, uproszczeniami, redukcjonizmem i błędami przesunięcia kategoryalnego, a w rezultacie potencjalnym zafalszowaniem rezultatów badawczych w prawoznawstwie.

Wszystkie zasygnalizowane powyżej zagadnienia stały się przedmiotem zainteresowania w prezentowanym tomie, który w naszej ocenie, oczekiwaniu i nadziei zostanie przychylnie przyjęty przez Czytelników.

*Marek Zirk-Sadowski, Bartosz Wojciechowski, Tomasz Bekrycht*

# I

## INTEGRACJA ZEWNĘTRZNA NAUK PRAWNYCH



# POLITYKA

*Andrzej Bator*

## Polityczne interpretacje analitycznej teorii prawa

1. Idea zewnętrznej integracji prawoznawstwa – bo zasadniczo do tej perspektywy integrowania się nauk prawnych dają się zaliczyć rozważania o związkach teorii prawa z polityką – raz po raz odżywa w polskiej teorii prawa. Odżywa niejako na przemian z tendencjami do podkreślania autonomii nauk prawnych i związanej z nimi praktyki prawniczej. Ostatnie kilka lub kilkanaście lat to zauważalny wpływ rozważań z tego drugiego nurtu, a jego znakiem wywoławczym mogą być debaty wokół prawniczej „władzy dyskrecjonalnej”. Na upowszechnienie się tej dyskusji duży wpływ miała zapewne znana polemika między H. Hartem a R. Dworkinem. W naszym wrocławskim środowisku tendencja ta została szczególnie mocno wyartykułowana w pracach naszego kolegi Artura Kozaka, w jego rozważaniach wokół tzw. juryscentryzmu<sup>1</sup>. Idea autonomii prawa i praktyki prawniczej wobec zewnętrznego otoczenia naukowego i społecznego idzie zwykle w parze z wewnętrzną integracją prawoznawstwa, a rola integrująca przypisywana jest tu jakiejś wersji ogólnej nauki o prawie. Odżywa przy tej okazji przekonanie po stronie reprezentantów prawniczej nauki ogólnej, że teoria i filozofia prawa to nauki nie tylko dostarczające wiedzę o otaczającej nas rzeczywistości prawnej, lecz także, a może nawet przede wszystkim, wyposażające prawnika w narzędzia pojęciowe i umiejętności przydatne zarówno dogmatykom prawa, jak i zawodowej, głównie sędziowskiej, praktyce prawniczej, szczególnie w sytuacjach tzw. trudnych przypadków orzeczniczych. Na drugi plan schodzą wtedy pytania o naukowość prawoznawstwa, natomiast zaczyna dominować pytanie o użyteczność tej dyscypliny. Co więcej, pytania o naukowy status

---

<sup>1</sup> Zob. A. Kozak, *Granice prawniczej władzy dyskrecjonalnej*, Wrocław 2002, a także: idem, *Myślenie analityczne w nauce prawa i praktyce prawniczej*, Wrocław 2010.

prawoznawstwa uznawane są w takiej sytuacji za niewłaściwe nie tyle z uwagi na specyfikę tej dyscypliny, ile ze względu na przyczyny tkwiące w ogólnej metodologii naukowej – tj. nieadekwatność czy wręcz niedopuszczalność zastanych, a nawet w ogóle jakichkolwiek kryteriów naukowości. Taka pragmatycznie zorientowana teoria prawa nie poszukuje już jakichś własnych pytań, wyrastających z ogólnych założeń teoriopoznawczych, ale próbuje odpowiadać na pytania już zadane i uznane jako ważne z punktu widzenia nauk szczegółowych i zawodowej praktyki prawniczej.

Z kolei nurty integrujące prawoznawstwo od zewnątrz – a taką rolę w polskiej teorii prawa przez długie lata spełniały osiągnięcia lingwistyki, zaś ostatnio, jak się wydaje, także dorobek nauk kognitywnych – zwykle oznaczają jakąś postać naturalizmu, choćby w jego wersji metodologicznej. Integracja zewnętrzna dla prawoznawstwa – podobnie jak dla innych dyscyplin z kręgu nauk społecznych czy tzw. humanistyki – oznacza zazwyczaj potrzebę szukania jakichś wzorców naukowości, i wtedy, nieodmiennie, zaczynamy obserwować restaurację wpływów nauk z szeroko pojętego nurtu naturalistycznego. Oczywiście ten kierunek integracji wiąże się dla nauk prawnych z pewnym kosztem, a mianowicie: to nie prawo i praktyka prawnicza, w tym również prawnicze nauki szczegółowe, stają się dziedziną dla uprawiania ogólnej nauki o prawie; to raczej nauka prawa staje się odniesieniem dla twierdzeń i koncepcji powstających poza prawoznawstwem. Zwykle prowadzi to do uczynienia z teorii prawa (na filozofię prawa jest tu mniej miejsca) metodologii badań prawniczych (metodologii badań języka prawnego czy też metodologii prawniczych badań empirycznych). Dogmatycy prawa przestają się wtedy identyfikować, a nawet rozumieć, z teoretykami prawa. Pytania o użyteczność prawniczych badań teoretycznych dla zawodowej, w tym orzeczniczej, praktyki prawniczej uchodzą za nieadekwatne wobec poznawczych zadań badań teoretycznych, a nawet nieostosowne (teorie naukowe mają tu mieć własne dziedziny rozważań). Liczy się tylko wewnętrzna struktura formułowanych twierdzeń, korespondencja z uniwersalnymi, podstawowymi twierdzeniami nauki. W zewnętrznym otoczeniu naukowym zaczynamy szukać wzorców dla uprawiania prawoznawstwa. Dzieje się tak nie zawsze z niezbędnym krytycyzmem, wynikającym z oczekiwań i potrzeb opartych na wewnętrznej perspektywie postrzegania prawa i praktyki prawniczej.

Jest jednak pewna wartość, która zdaje się łączyć zwolenników obu tych nurtów: jest nią przekonanie, że nauka prawa – a w przypadku nurtów zaliczanych do integracji wewnętrznej, nauka prawa wraz z zawodową praktyką prawniczą – powinna być politycznie neutralna. Ma to się dziać bądź to w imię nauki uniwersalizującej, zobjektywizowanej i przychodzącej do prawoznawstwa z zewnątrz, bądź też za sprawą lokalnej (środowiskowej, wewnętrznej) kultury prawnej, niedyspozytywnej dla pojedynczego prawnika, a budowanej (odtworzonej przez naukę prawa) w oparciu o zastaną tradycję prawną. Twardy grunt w postaci obiektywnej nauki i spełniającej pod tym względem podobną rolę kultury

prawnej ma tu stwarzać opór wobec polityki i polityków z ich skłonnościami do wykorzystywania nauki jako narzędzia legitymizowania określonych praktyk tworzenia i stosowania prawa oraz tendencji do instrumentalizacji prawa. W dalszych rozważaniach skupię się głównie na nauce prawa, kształtowanej w imię programu integracji zewnętrznej, próbując odpowiedzieć na pytanie: czy, i w jakim stopniu, ten kierunek uprawiania nauki jest – lub daje się – wykorzystywać dla działań politycznych. Wyboru analitycznej teorii prawa dokonuję z pełnym wyrachowaniem. Jest to bowiem ten typ refleksji, która nie tylko przez dziesiątki lat uchodziła – a zdaniem wielu nadal uchodzi – za najbardziej wpływowy w Polsce sposób uprawiania prawoznawstwa, lecz dodatkowo jeszcze wspiera się na dorobku (filozofia analityczna), który programowo odrzucał możliwość politycznego uwikłania nauki. Przy czym w mniejszym stopniu będzie mi chodziło o poszukiwanie jakiegoś „drugiego dna”, a bardziej – o ukazanie ewolucji założeń, na których wspierały się twierdzenia standardowo zaliczane do analitycznej teorii prawa. Ewolucję tę można, jak sądzę, potraktować jako swoistą miarę nie tylko złożoności, ale przede wszystkim zmienności relacji, które powstawały pomiędzy sformułowanymi przez tę naukę twierdzeniami o prawie i prawoznawstwie oraz zgłaszanymi w tych obszarach aspiracjami uznawanymi za oczekiwania polityczne.

2. Kilka uwag o rozumieniu polityki. W dalszych rozważaniach nie zamierzam podejmować problemu integracji prawoznawstwa z naukami politycznymi (teorią polityki). Jakkolwiek standardowe analizy, w których podejmowane są kwestie integracji zewnętrznej, dotyczą właśnie zagadnienia możliwości pożytkowania osiągnięć wypracowanych w ramach takiej lub innej nauki, to jednak w niniejszym opracowaniu chodzić będzie nie o politologię, lecz o politykę. Ściślej zatem rzecz ujmując: poniższe uwagi nie będą dotyczyły zewnętrznej integracji prawoznawstwa w tradycyjnym tego rozumieniu, lecz jedynie zewnętrznego wykorzystywania tych twierdzeń nauk prawnych, które bywają zaliczane do nurtu analitycznego. Rozważania niniejsze należałoby zatem umiejscowić bardziej w obszarze pytań o autonomię ogólnej nauki o prawie, aniżeli jej zewnętrznej integracji.

Aby jednak mieć nieco większą jasność, o jakie wykorzystanie dorobku nauki prawa tu chodzi, kilka uwag należy poświęcić samemu pojęciu polityki. I w tym przypadku nie jest moim zamiarem wchodzenie w rozległe politologiczne spory wokół pojmowania polityki. Przyjmę, do pewnego stopnia arbitralnie, tylko takie rozumienia tego pojęcia, które, jak miemam, mogą dać pożyteczny rekurs na obszar analitycznej teorii prawa. Chodzi zatem o takie rozumienia, które nadają się do śledzenia następstw w interesującym mnie obszarze. I tak, niech punktem wyjścia będzie Weberowskie rozumienie polityki, tj. jako: (a) działania społecznego zmierzającego do udziału we władzy lub wywierania wpływu na jej podział między państwami lub – co wydaje się dla tych rozważań ważniejsze – wewnątrz, między państwem, jednostkami i organizacjami oraz pomiędzy

jednostkami i organizacjami, z odwołaniem się do przemocy jako środka sprawowania władzy. Jednak polityka, to także (b') działalność celowa, sztuka lub zracjonalizowana (zinstrumentalizowana) umiejętność podejmowania decyzji w sferze publicznej (Arystotelesowskie „dobro wspólne”) lub (b'') aktywność zorientowana na przewycięzanie sprzecznych interesów poprzez negocjacje i kompromisy lub w ostateczności przemoc, służąca utrzymaniu ładu społecznego<sup>2</sup>.

Wariant (a) to perspektywa pragmatyczna (pytamy: „kto ma władzę?”, „jak jest sprawowana?”), niekoniecznie zastanawiając się nad tym, czemu ta władza ma służyć, (b) natomiast wydaje się w większym stopniu zorientowany apragmatycznie (pytamy raczej o to, do jakiego rezultatu sprawowanie władzy ma doprowadzić – realizacji „dobra wspólnego” czy „ładu społecznego”?). Pomimo że (b') i (b'') dzieli odmienne pojmowanie struktury społecznej oraz sposobów działania (b' to wariant monocentryczny, zakładający tzw. racjonalność instrumentalną; b'' to wariant policentryczny, zakładający racjonalność komunikacyjną), to jednak tym, co je łączy, jest ujmowanie polityki jako wyboru, domagającego się jakiegoś *quantum* wolności po stronie działającego podmiotu (państwa, organizacji, jednostki). Polityka jest tu celowym, interesownym działaniem podmiotu, względnie dowolnym, bo uwarunkowanym okolicznościami (prawnymi, ekonomicznymi, kulturowymi etc.).

Pomysł, aby zestawiać „politykę” z dorobkiem analitycznej teorii prawa ma, jak się wydaje, sens w obu tych rozumieniach polityki. W wariacie (a) jest to pytanie o to, czy prawnicza wiedza analityczna daje jego dysponentowi (badaczowi, prawnikowi) „władzę” w sferze publicznej. Czy zawodowy przywilej „właściwego rozumienia” tekstów prawnych, poparty autorytetami akademickiej edukacji oraz instytucji, w ramach których prawnicy realizują swoją poznawczą aktywność, rzutuje na podział władzy w relacjach między państwem, jednostkami i organizacjami, z odwołaniem się do przemocy jako środka jej sprawowania? Zauważmy, że chodzi tu nie tyle o subtelności związane z ponowoczesną filozofią podejrzeń, a więc o jakąś ukrytą władzę interpretatora tekstów prawnych nad znaczeniem (choć i ten punkt widzenia wart jest odnotowania), ile o społecznie uprzywilejowaną pozycję prawnika w sporach o znaczenie, za którą stoi już jawna władza, a więc przymus prawny, pojawiający się jako konsekwencja rozstrzygniętego sporu o znaczenie. Ostatecznie to tzw. audytorium prawnicze władne jest decydować, które rozstrzygnięcie zostanie potraktowane jako należyście uzasadnione lub nie.

Jest zrozumiałe, że sami prawnicy nie są skłonni eksponować tego wymiaru polityczności własnej aktywności. Zasadniczo nie o władzy będą zatem mówić – bo ta wymaga demokratycznej legitymizacji (wybory) – lecz o „porządkowaniu” zastanej aparatury pojęciowej, mniej lub bardziej chaotycznie używanej przez prawodawcę, o wewnętrznym lub krytyczno-refleksyjnym aspekcie reguł czy

<sup>2</sup> Zob. M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa, s. 17 i n.

o roli doktryny prawniczej w rozstrzyganiu tzw. trudnych przypadków. Wydaje się, że momentem przełomowym, ukazującym przejście od subtelnej władzy – odczytywanej zarówno przez nurt filozofii podejrzeń, jak i przez pragmatycznie zorientowaną teorię prawa – do polityczności jawnej (publicznej) staje się orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego. Składy osobowe TK, jak wiadomo, licznie wspierane przez środowisko akademickie, upowszechniają wypracowane przez siebie normatywne kryteria oceny poprawności technik redagowania i interpretowania tekstów, co nierzadko przecieży skutkuje uznaniem ich za niekonstytucyjne. Oddziaływanie dorobku nauki prawa na materię prawodawczą, będącą przecieży wytworem parlamentarnej polityki, jest tu mocno widoczne i nierzadko bywa krytykowane przez samych polityków. Rozstrzygnięcia TK, w szczególności gdy dotyczą samych polityków, trafiają nawet na pierwsze strony gazet, a przecieży bywa, że w uzasadnieniach tych rozstrzygnięć kryją się analizy oparte na niejasnych dla wielu uczestników życia politycznego argumentacjach, odwołujących się do konstrukcji pojęć prawniczych<sup>3</sup>. Pojawia się wtedy ze strony polityków zarzut nielegitymizowanej demokratycznymi wyborami władzy prawników.

Kategoria audytorium prawniczego nabiera tu cech realnych. Środowisko prawnicze, w tym także akademickie, samo staje się stroną w sporze politycznym. Nauka prawa stwarza tu „opór” demokratycznej polityce, ogranicza sfery wpływów tej ostatniej. Jeżeli zatem polityka w znaczeniu (a) są to działania „zmierające do udziału we władzy lub wywierania wpływu na jej podział między [...] państwem, jednostkami i organizacjami [...], z odwołaniem się do przemocy”<sup>4</sup>, to limitowanie rozmiarów tego udziału w demokratycznej polityce przez doktrynę prawniczą ma tu już cechy polityczności. O nauce prawa można zatem powiedzieć, że – w znaczeniu (a) – „ma władzę” lub „ma wpływ” na rzeczywisty podział władzy między państwem, jednostkami i organizacjami.

Czy można podobnie twierdzić o wpływie nauki na politykę rozumianą w znaczeniu (b)? Tutaj z góry zakładamy określony kształt rezultatu działań politycznych (publiczne „dobro wspólne”, oparty na kompromisie „ład społeczny”), wraz z towarzyszącą temu strategią zmierzającą do osiągnięcia takich rezultatów. Wybór wartości politycznych powinien być legitymizowany demokratycznymi wyborami, a dobór strategii – skutecznością ich realizacji. Tak rozumiana

---

<sup>3</sup> Przykładem takiej walki z użyciem narzędzi analitycznych może być głośne orzeczenie TK w sprawie sporów kompetencyjnych (premier – prezydent). Orzeczenie to odwoływało się do rozróżnienia kompetencji jako „formalnego tytułu do reprezentowania” państwa przez prezydenta i „merytorycznego kształtowania polityki zagranicznej” przez premiera i rząd. Ostateczna „przemoc prawna” TK miała służyć władzy jako „utrzymaniu ładu społecznego”. I wydaje się, że taką rolę w tamtym czasie spełniła. Szerzej na ten temat piszę w artykule: *Publicznoprawne spory kompetencyjne. Na przykładzie dwóch konfliktów politycznych*, [w:] A. Choduń, S. Czepita (red.), *W poszukiwaniu dobra wspólnego. Księga jubileuszowa Profesora Macieja Zielińskiego*, Szczecin 2010, s. 576 i n.

<sup>4</sup> Zob. przyp. 2.



polityka jest zawsze działaniem „na rzecz” jakiejś sprawy, jakichś wartości, ma zatem swój wymiar pozytywny. To właśnie w tej perspektywie pojawiają się pytania o ewentualną polityczną odpowiedzialność bądź za sam program działania, bądź też za skuteczną lub nieskuteczną jego realizację. Nauka w tej sferze pojmowania polityki musi zachować szczególną ostrożność, jeśli nie chce się narazić na narzut niedemokratycznego udziału we władzy. Dotyczy to w szczególności sytuacji opowiadania się – z powołaniem się na autorytet instytucjonalnej nauki – za takimi lub innymi wartościami politycznymi. Jednak w kwestii doboru odpowiednich strategii realizacji tychże wartości pojawi się miejsce na argumentację, od której nauki zasadniczo odseparować się już nie da. W wariancie (b) rozumienia polityki rozsądne zapewne wyda się pytanie o to, czy i w jakim stopniu dorobek analitycznej teorii prawa (dostępny zasób pojęć języka tej nauki oraz uznane sposoby argumentacji z użyciem pojęć tego języka) nadaje się do roli narzędzia uzasadniania decyzji realizujących państwowe, grupowe czy indywidualne interesy? W tym przypadku będzie chodziło o granice wolności działania prawnego ze strony państwowego prawodawcy lub prywatnej jednostki lub organizacji – wolności limitowanej przez ukształtowane na gruncie analitycznej teorii prawa językowe standardy wyrażania i rozumienia normatywności tekstu prawnego. I w tym zatem przypadku należałoby powtórzyć myśl już wyrażoną powyżej, tj. w kontekście polityki ujętej jako (a) – mianowicie, że osiągnięcia nauki prawa stwarzają tu opór wobec demokratycznej polityki, ograniczając sferę wpływów polityki na tworzenie i stosowanie prawa, poprzez możliwość uznania pewnych strategii argumentacyjnych za niedopuszczalne lub wątpliwe.

3. Co to jest analityczna teoria prawa? Nie chcąc wkraczać w bardzo rozległe, kontrowersyjne, obudowane obszerną literaturą dyskusje wokół pytania o tzw. podejście analityczne lub metodę analityczną<sup>5</sup>, pozwolę sobie wyłącznie dla potrzeb niniejszych rozważań zaproponować następującą dystynkcję: (a) ujęcie tradycyjne, które można też określić jako strukturalne; (b) (neo)pragmatyczne lub poststrukturalne, wreszcie (c) nurt badawczy, łączony z programem tzw. socjolingwistyki. Wydaje się, że każda z tych perspektyw badawczych znalazła zauważalny, choć oczywiście zróżnicowany, rezonans w teorii prawa. Przywołana wyżej triada nie ma jednak na celu śledzenia zróżnicowanych wpływów ogólnej metodologii badań nad językiem na teorię prawa. Chodzi o cel dużo skromniejszy, a mianowicie o zwrócenie uwagi na to, jak wraz ze zróżnicowaniem założeń w badaniach nad językiem zmieniał się charakter możliwych relacji pomiędzy odpowiednimi twierdzeniami nauki a politycznym – w znaczeniach wyżej zaproponowanych – wymiarem ludzkiego działania. Rozróżnienia *sub* (a) i (b) potraktuję nie tylko jako opozycyjne perspektywy ujmowania językowego wymiaru prawa, lecz także jako wyraz zauważalnych przemian w stosowanych

---

<sup>5</sup> Ogólną charakterystykę wraz z prawniczą aplikacją można znaleźć w pracy: J. Stelmach, B. Brożek, *Metody prawnicze*, Zakamycze 2004.

podejściach w ramach badań nad problematyką języka. W zgodzie z ogólniejszymi tendencjami, zauważalnymi na gruncie metodologii naukowej, również w prawoznawstwie daje się zauważyć tendencja do odchodzenia od ujmowania prawa jako zbioru wypowiedzi legitymujących się jakimiś uniwersalnymi cechami, pozwalającymi zredukować rzeczywiste wypowiedzi prawodawcy do jakiegoś jednego, prostego schematu językowego (prawo jako struktura porządkująca językowo jednorodne wypowiedzi) w kierunku rozważań mocniej akcentujących aktywizm prawniczej praktyki językowej (prawo jako zachowanie językowe). Znajdujemy się obecnie w fazie przejściowej, w której wpływy obu tych nurtów w badaniach nad językiem są ciągle jeszcze (lub już) znaczne. Współcześnie wydają się w dużej mierze konkurencyjnymi narracjami, narzucającymi nie tylko odrębne języki i odmienne pytania, ale w pewnych sytuacjach nawet postrzegane jako wyraz środowiskowego podziału, tj. pomiędzy zwolennikami tradycyjnego stylu uprawiania prawniczej analityki, zaznaczonego dorobkiem wielu znakomitych postaci polskiej teorii prawa, a młodszym pokoleniem. Z tych też powodów swój komentarz do analitycznego teoretyzowania na sposób (a) i (b) przedstawię równoległe, konfrontując ze sobą obie te perspektywy. Natomiast świadomie rezygnuję ze śledzenia tego rodzaju następstw w programie badawczym realizowanym w ramach socjolingwistyki. Oceniam go bowiem jako najbardziej politycznie (aksjologicznie) neutralny. Dodatkowo nurt ten wydaje się mieć dużo słabiej ugruntowaną pozycję w polskiej teorii prawa.

Pierwsze (a) z proponowanych ujęć nauk analitycznych można wywieść z dorobku logicznego empiryzmu („Koło Wiedeńskie”, „wczesny” Wittgenstein, częściowo także polska „szkoła lwowsko-warszawska”). Środowiska te kierowały się ideą uczynienia z języka – w przypadku tradycji kontynentalnej chodziło przede wszystkim o język nauki – precyzyjnego, neutralnego aksjologicznie, oderwanego od metafizyki (w tym również od zmiennych uwarunkowań natury politycznej), uniwersalnego narzędzia poznania rzeczywistości pozajęzykowej. Oczywiście zamysł, aby budować tego rodzaju język naukowy był zapewne starszy aniżeli plany wymieniowych wyżej środowisk. Warto tu przywołać chociażby wzorowane na matematyce projekty Leibniza czy Kartezjusza. Tym niemniej to dopiero od drugiej i trzeciej dekady XX w. można mówić o programie budowania analitycznej teorii naukowego poznania. Ewolucja tego nurtu – a w szczególności to, co powstało z późniejszej krytyki założeń logicznego empiryzmu – ukazuje proces, który można określić jako teoriopoznawczą emancypację filozofii analitycznej. Punktem wyjścia była potrzeba reformy zastanego sposobu uprawiania filozofii, tzw. filozofii spekulatywnej, i uczynienia z niej nauki zdolnej do formułowania weryfikowalnych twierdzeń. Dyskusja wokół tzw. zdań protokolarnych (Schlick, Neurath) czy zdań atomowych (Wittgenstein) ukazywała wyjściowe pytania tego nurtu o elementarne, empiryczne, a zarazem neutralne (bezzałożeniowe) składniki naukowego poznania. Opisowy i empiryczny status poznania naukowego jest tu dobrze widoczny. Jednak już przejście od opisu

faktów prostego doświadczenia do zdań wyrażających związki otworzyło drogę do twierdzeń, którym od metafizyki w pełni nie udało się uciec. Skoro bowiem w myśl zasady ekstensjonalności wartość logiczna zdania złożonego jest funkcją wartości logicznej zdań prostych, to – w manierze językowej tzw. atomizmu logicznego – prowadzi to do takiej oto konsekwencji, iż świat ma mieć strukturę gramatyki doskonałego języka (Wittgenstein, Russel, Whitehead). Empiryczny fundament budowania metody analitycznej otworzył drogę do tego, z czym podejście analityczne będzie kojarzone i krytykowane w okresie późniejszym – a więc nie tylko za formalizm (zdania proste wchodzą do systemu języka, a ich forma powiązana jest ze składnią języka), lecz także za przeniesienie ciężaru początkowych zainteresowań nauki z badań nad rzeczywistością na badania nad samym językiem nauki<sup>6</sup>. To nauka staje się celem analizy logicznej, dokonywanej pod kątem poprawności konstruowanych pojęć, posługiwania się nimi jako elementami składowymi twierdzeń czy wreszcie porządkowania twierdzeń w systemy wiedzy określane jako teorie naukowe. Uprawianie nauki na sposób analityczny prowadzi wskutek tego do budowania normatywnej metodologii badań. Badania nad światem pozajęzykowym przy zastosowaniu (zbudowaniu) adekwatnego języka nauki zastąpione zostają badaniami samego języka nauki. Potrzeba budowania zorientowanej empirycznie teorii opisowo-wyjaśniającej ustępuje miejsca metodologii badań naukowych, i to ta ostatnia staje się wzorcem dla praktyki naukowej. Empiryczne racje leżące u podstaw filozofii analitycznej wywiodły tę filozofię na obszary, które z wyjściowymi założeniami zdawały się mieć coraz mniej wspólnego.

Dziś pytani o to, czym zajmuje się filozofia analityczna, odpowiadamy zwykle, że językiem – naukowym bądź potocznym – interpretowanym w intencji uczynienia zeń odpowiednio jasnego i precyzyjnego narzędzia komunikacji, różnego choćby od języka literatury pięknej. Działalność filozofów analityków zaczyna być uznawana za aktywność typowo akademicką, która nie rości sobie pretensji do oddziaływania na życie społeczne i polityczne. Nie znaczy to jednak, że jest to aktywność pozbawiona wpływu na postawy ludzkie. Z jednej strony bowiem sprzyja kształtowaniu się postawy krytycznej wobec zastanych poglądów czy bezrefleksyjnie propagowanych ideologii, a z drugiej – nie narzuca żadnego światopoglądu czy ontologicznej wizji świata<sup>7</sup>. Jest niekiedy uważana za naukę wzorcową, bo możliwą do przyjęcia potencjalnie przez każdego, ale zarazem wymagającą dużej wiedzy i świadomości po stronie badacza. Oczywiście tak sytuowana nauka programowo staje się afilozoficzna, w tradycyjnym – tzw. spekulatywnym – rozumieniu filozofii jako pewnej wartościowanej (aprobowanej lub krytykowanej) wizji porządku społecznego. Odpowiednio, nie ma tu również miejsca na programy polityczne, zarówno w sensie udziału we władzy

<sup>6</sup> Por. K. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa 2002.

<sup>7</sup> T. Szubka, *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia*, Wrocław 2009, s. 27.

(wywierania wpływu), jak i w znaczeniu celowej działalności służącej realizacji pozytywnych programów czy też przewyciężania konfliktów. Typowe dla analityków odwołujących się do rodowodów logicznego empiryzmu było przeciwstawianie teoretycznego porządku poznawczego i praktycznego porządku preferencji, decyzji i działania<sup>8</sup>. Odpowiednio do tego, analityczna teoria prawa musiała być bardziej ceniona przez tych, którzy mocniej aspirowali w stronę neutralnej światopoglądowo naukowości prawoznawstwa aniżeli jego praktycznej, w tym również politycznej, użyteczności.

Racje, które leżą u podstaw drugiego podejścia (b) dobrze oddają słowa M. Siemka, którymi filozof ten próbował ukazać różnicę między Kantem i Fichtem:

poznające myślenie nie jest tylko formą działalności czysto idealnej, myślowej, lecz „uczestniczy bezpośrednio w wytwarzaniu rzeczywistości”. Ludzki świat jest zawsze „teoretyczno-praktyczny”, a aktywność naukowa zarówno wiedzo-, jak i bytotwórcza<sup>9</sup>.

Ideę tę w sposób radykalny zrealizował tradycyjny pragmatyzm. Współcześnie, w wersji słabszej, często zmutowanej w idei łącznia pojęciowych konstrukcji naukowych ze społecznym, w tym politycznym, aktywizmem jednostki bądź grupy, do idei tej nawiązują różne odmiany neopragmatyzmu. Nurt ten, w niektórych przynajmniej środowiskach, kształtował się jako wewnętrzna, krytyczna postawa wobec tradycji logicznego empiryzmu. Czasami przejawiało się to przełomem radykalnym, w pełni świadomym podważeniem wcześniej przyjmowanych poglądów (L. Wittgenstein), innym razem – utratą młodzieńczej sympatii i naukowego szacunku dla uprzednio akceptowanych poglądów (R. Rorty), kiedy indziej wiązało się to z potrzebą przewyciężenia dogmatyzmu i izolacjonizmu uprawianej przez siebie refleksji filozoficznej (H. Putnam). U jeszcze innych prowadziło to tylko do pewnego złagodzenia poprzednio przyjmowanych poglądów (amerykański okres R. Carnapa). Lista (oczywiście niepełna) tych nazwisk, wielce wpływowych w ostatnich dziesięcioleciach dla naukoznawstwa, pokazuje pewną znaczącą tendencję co do kierunku ewolucji filozofii analitycznej. Najprościej chyba dałoby się tę tendencję określić jako otwieranie się przez filozofię języka na argumentacje i potrzeby praktyki społecznej, jako zgodę nie tylko na potrzebę dostosowywania się założeń nauki do praktyki społecznej, lecz także na jakiś wariant partycypacji w kształtowaniu tej praktyki. A przecież obok nurtu opartego na przewartościowywaniu swoich własnych założeń, liczne i coraz bardziej wpływowe okazują się współcześnie podejścia, które były lub są niejako programowo krytyczne wobec logicznego empiryzmu – na którego krytyce niemal zbudowały swoją pozycję w środowisku naukowym (różne nurty tzw. filozofii krytycznej czy też postmodernizm, idący najradykalniej tą właśnie drogą).

<sup>8</sup> T. Szubka, *Neopragmatyzm*, Toruń 2012, s. 71.

<sup>9</sup> M. J. Siemek, *Poznanie jako praktyka (prolegomena do przyszłej epistemologii)*, [w:] idem (red.), *Marksizm w kulturze filozoficznej XX wieku*, Warszawa 1988, s. 21.